Nr 179. Kraków, Czwartek 20 Kwietnia 1911. Rok XXX.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 kor. 20 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3
W innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupcyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 11, M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalleck (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Blok wyborczy".

Wczoraj pojawiła się w „Kuryerze Lwowskim", będącym obecnie organem frondy stronnictwa ludowego, inspirowana w pewnych, politycznych celach, korespondencya telefoniczna z Krakowa, w której doniesiono, jakoby pobyt namiestnika Bobrzyńskiego w Krakowie miał na celu utworzenie bloku wyborczego, skierowanego przeciw stronnictwu narodowo-demokratycznemu. Mianowicie do bloku tego weszłyby stronnictwa: ludowe, konserwatystów i polskich demokratów.

„Blok ten — czytamy w tej korespondencyi — z jednej strony miałby na celu zgodne porozumienie co do mandatów i zapewnienie stronnictwom bloku jak największej liczby tych mandatów, z drugiej strony zdążałby do osłabienia stronnictwa narodowo-demokratycznego, oraz uniemożliwienia mu na przyszłość wyzyskiwania dla celów partyjnych sytuacyi sporu i walki, między wymienionemi powyżej stronnictwami bloku. Jak słychać dalej, pertraktacye dr Bobrzyńskiego ze stronnictwami co do bloku, są już na ukończeniu.

„Blok ten, wedle zapewnień interesowanych, wzmocniłby się stronnictw w nim udział biorących, oraz wzmocniłby jednocześnie siłę wystąpień przyszłego Koła polskiego we Wiedniu. Narodowi demokraci — jak przypuszczają politycy — koła krakowskie — wszliby wobec solidarnej akcyi bloku zaledwie w liczbie 6 do 8 posłów do Koła, gdy przedtem liczyli 16 posłów. To zmniejszenie wpływu narodowych demokratów w Kole polskiem przyczyniłoby się, jak sądzą zwolennicy bloku, do oczyszczenia atmosfery politycznej w Kole zatruwanej przez partyjną narodowo-demokratyczną taktykę".

Informacye powyższe „Kuryera Lwowskiego", dostały się do łamów prasy wiedeńskiej, co świadczy o tem, że dla tej sprawy bez znaczenia. Zwłaszcza, jak nam z Wiednia telefonują, „N. Fr. Presse" i „N. W. Journal" reprodukują krakowską korespondencyę lwowskiego dziennika niemal dosłownie, przyczem pierwszy z tych dzienników czyni ze swej strony uwagę, że, wedle jego informacyj, pobyt namiestnika Bobrzyńskiego w Krakowie miał cele odmienne zgoła od tych, jakie mu „Kuryer Lwowski" przypisuje.

Zamieszczając te wiadomości, nie możemy powstrzymać się przedewszystkiem od tej zasadniczej uwagi, że Polskie stronnictwo demokratyczne nie potrzebowało inspiracyj, ani pertraktacyj namiestnika, aby znaleźć właściwy dla siebie kierunek polityczny w obecnej akcyi wyborczej. Polskie stronnictwo demokratyczne było i jest organizacyą polityczną od innych stronnictw i od czynników polityki administracyjnej rządu niezależną.

Jeżeli zaś, przy obecnych wyborach, akcya Polskiego stronnictwa demokratycznego zwrócić się musi przeciw stronnictwu wszechpolskiemu, bez względu na to, czy inne także stronnictwa takiego, lub podobnego nie zajmą stanowiska, to będzie to jedynie dalszym ciągiem polityki stronnictwa demokratycznego, prowadzonej konsekwentnie od rozbicia, przez zarząd stronnictwa wszechpolskiego, Unii demokratycznej.

Polskie stronnictwo demokratyczne dało, wobec stronnictwa wszechpolskiego specyalnie, dowody wielkiej zgodliwości, gdyż ono to właśnie, chcąc wytworzyć w Kole polskiem, w Sejmie, i, co najważniejsze, w kraju, kooperacyę stronnictw demokratycznych, dało inicyatywę i stworzyło w swoim czasie, na zebraniu, w Krakowie odbytem, Unię demokratyczną. Zarząd stronnictwa wszechpolskiego sobie już przypisać musi winę za rozbicie, z egoistycznych, czysto koteryjnych pobudek, tej organizacyi. To lekkomyślne postąpienie pomściło się już na stronnictwie i oddziaływać musi nadal na jego losy w sposób, dla niego niekorzystny.

Konflikt stronnictwa wszechpolskiego z ludowcami wytworzył się z współzawodnictwa ich na terenie wiejskim, a zwiększał się z roku na rok, zwłaszcza od chwili wstąpienia klubu ludowego do Koła polskiego. Dzisiaj antagonizm tych dwóch stronnictw zbyt jest wielkim, aby nie musiał przenieść się także na teren wyborczy. Na tę walkę przygotowani byli chyba Wszechpolacy od dawna, bo leżała ona właściwie w zakresie ich programu politycznego.

Stosunek stronnictwa narodowo-demokratycznego do konserwatystów, objawił się przy poprzednich wyborach, w zgodnej obu stronnictw akcyi wyborczej, dzięki czemu kandydaci narodowo-demokratyczni zdobyli pokaźną w kraju liczbę mandatów poselskich. Jeżeli dzisiaj stosunek ten wszedł na inne tory, to my już ograniczyć się musimy do stwierdzenia tego faktu, nie wdając się w jego genezę i bliższe motywa.

Tyle więc prawdy może być w informacyach „Kuryera Lwowskiego", które odezwały się także echem w prasie wiedeńskiej, że stronnictwo narodowo-demokratyczne, dzięki arbitralności i licznym błędom swego zarządu, staje do walki wyborczej w kraju osobnione i dzisiaj już liczyć się musi z nieuchronną utratą licznych mandatów poselskich.

Ze wszystkich też horoskopów, z jakiemi wybory w Galicyi spotykały się dotąd, najwięcej prawdy zawiera ten, który przepowiada stronnictwu narodowo-demokratycznemu, że do przyszłego Koła polskiego wejdzie bardzo osłabione.

Nowa procedura wojskowa.

(Tel. „N. Reformy").

Wiedeń, 20 kwietnia.

„N. W. Tageblatt" ogłasza wywiad, pochodzący ze strony węgierskiej, w sprawie obu ustaw wojskowych. Wczorajsze doniesienia w tej sprawie brzmiały wręcz przeciwnie. Ze strony węgierskiej zapewniono, że na wczorajszej konferencyi hr. Khuena z bar. Bienerthem rokowania już się zakończyły, ze strony austryackiej zaś twierdzono, że istnieje jeszcze kilka ważnych punktów spornych.

Informacye „N. W." Tageblatt" podnoszą z naciskiem, że co się tyczy języka rozpraw obywateli węgierskich w nowej procedurze karnej wojskowej, osiągnięto już w poprzedniem stadyum rokowań zasadnicze porozumienie, oparte na zasadzie terytoryalności. — Porozumienie to umożliwiło zgodne opracowanie postanowień szczegółowych. W kilku tylko punktach rząd austryacki, widocznie ze względu na ruch wyborczy, podniósł życzenia specyficznie wewnętrzno-polityczne. Ze względu na doniosłość samego dzieła kodyfikacyi takiej nowoczesnej procedury, życzenia austryackie są w oczach rządu węgierskiego kwestyą drugorzędną. W jednym atoli punkcie żądania austryackie naruszają przyjętą już zasadę terytoryalności.

Treść tego punktu spornego trzymają w tajemnicy, prawdopodobnie z tego względu, aby po załatwieniu całej sprawy nie można było mówić o zwycięstwie lub klęsce tej lub owej strony.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że wczorajsze zapewnienia ze strony węgierskiej, jakoby rokowania zostały wczoraj formalnie zakończone, są tylko wybiegiem faktycznym. — Istotnie rokowania trwają dalej. Dziś uda się na posłuchanie do cesarza bar. Bienerth, a następnie br. Khuen-Hedervary.

Nowy środek antipolski.

W walce, którą Niemcy w Prusiech narzucili tamtejszym Polakom, przedewszystkiem o to rozchodzi się, aby tubylczą ludność polską pozbawić ziemi. Z tego powodu uchwalono szereg wyjątkowych ustaw, w tym celu utworzono komisyę kolonizacyjną. Wszystko to jednak żywiołowi niemieckiemu nie wystarcza jeszcze, aby cele polityki antipolskiej osięgnąć w zupełności. Oto wyłoniło się nowe widmo, nie pozwalające Niemcom cieszyć się ze skutków dotychczasowego działania, a jest niem brak rąk niemieckich do pracy fizycznej. — Rozumują tedy Niemcy, że chociażby wszystkie posiadłości ziemskie z rąk polskich wydobyli, gdy nie będą mieli własnych ludzi do ich uprawy, gdy nadal będą musieli posługiwać się polskim robotnikiem, to stosunki narodowościowe na kresach nie zmienią się wcale na korzyść żywiołu niemieckiego.

Skargi na ten temat pojawiają się coraz częściej wśród hakatystów, a literatura rolnicza w Prusach od lat wielu zastanawia się nad brakiem robotnika. Nie tylko zresztą brak Niemcom robotnika rolnego, lecz ukazuje się także brak rąk do pracy w przemyśle niemieckim, a objaw ten staje się zastraszającym nie tylko na kresach, lecz także w Saksonii, Westfalii, Nadrenii i w innych, czysto niemieckich dzielnicach. Bez robotnika obcego tamtejsze rolnictwo i tamtejszy przemysł obyć się już nie mogą. Tym obcym robotnikiem jest głównie robotnik polski z Galicyi lub z Królestwa Polskiego.

Sprawa braku rąk do pracy trapi coraz bardziej społeczeństwo niemieckie, gdyż obecny stan rzeczy — zdaniem hakatystów — kryje wielkie niebezpieczeństwo dla całej „ojczyzny niemieckiej". To też w prasie hakatystycznej coraz nowe pojawiają się pomysły, mające na celu zażegnać widmo grożnego dla Niemiec niebezpieczeństwa. I tak nie dawno temu umieścił profesor dr Waterstradt z Wrocławia w „Alldeutsche Blaetter" obszerny artykuł, w którym omawia sprawę robotnika rolnego i dochodzi do wniosku, że brakowi temu dałoby się zaradzić przez odpowiednie rozsiedlenie robotników rolnych.

Zdaniem dra Waterstradta, w Niemczech istnieje dość rąk do pracy, tylko praca i robotnicy nie są należycie rozdzieleni. W miastach jest zawsze nadwyżka sił, natomiast po wsiach uczuwać się daje znaczny ich brak. Dlatego trzeba ten nadmiar sił z miast skierować do miejscowości wiejskich, gdzie zachodzi tego potrzeba. Należy tedy usunąć najpierw przyczyny tego zjawiska, przyczem nie należy ignorować także momentów psychologicznych, których dużo tkwi w atrakcyi, jaką wywierają miasta. W rozważaniu nad środkami zaradczymi dochodzi dr Waterstradt do następujących wniosków:

Rolnictwo niemieckie uwolni się od robotnika zagranicznego wtedy, gdy zreformuje podział pracy tak, aby robotnik miał ciągłe i równomierne zajęcie przez cały rok.

Robotnicy rolni powinni znaczną część zapłaty otrzymywać w naturaliach. Rozwijać należy dalej kolonizacyę wewnętrzną zwłaszcza na kresach, gdzie często wielki właściciel na wsi jest Niemcem, a ludność polska, wreszcie robotnicy rolni, powinni być chronieni przez odpowiednie ustawodawstwo.

Co do momentów psychologicznych, to dr Waterstradt sądzi między innemi, że wykształcenie ogólne robotnika rolnego powinno być podniesione. Rząd powinien popierać, bardziej niż dotychczas, naukowy rozwój rolnictwa, zająć się akcyą dążącą do tego, aby dawniejsi robotnicy rolni, żyjący obecnie w miastach, wracali na wieś. Wreszcie rząd, zdaniem dra W., winien postarać się o odpowiednią reformę ustawodawstwa rolnego.

Jeżeli się to wszystko stanie, wtedy — wierzy autor — niebezpieczeństwo dla niemczyzny, wywołane brakiem swojskiego robotnika, temsamem będzie usunięte. Autor apeluje w końcu do prasy niemieckiej i do stronnictw politycznych, aby sprawą tą się zajęły, szczególniej zaś przeprowadziły w drodze ustawowej odpowiednią reformę, umożliwiającą junkrom pruskim posługiwanie się w rolnictwie w przyszłości tylko robotnikiem niemieckim.

Innemi słowy, autor poruszył tutaj, w dziedzinie rolnictwa, nową akcyę prawodawczą. Wobec teraźniejszego zacietrzewienia junkrów pruskich i rządu, obawiać się należy, że akcya powyższa zwłaszcza odnośnie do kresów, nie byłaby środkiem, dla wszystkich równomiernym, mającym na celu poprawę ich stosunków, ale wytworzyłaby sposobność do nowych, wyjątkowych ustaw, w interesie „uciśnionej" niemczyzny, a więc stałaby się nowym środkiem antipolskim.

Republika portugalska w niebezpieczeństwie.

Okazuje się, że w danych warunkach łatwiej jest dokonać przewrotu i ogłosić republikę, niż utrwalić ją i uczynić zdolną do dalszego zapewnionego istnienia. Pierwsze zadanie wymaga „tylko" zapału, odwagi i pewnej zręczności w zużytkowaniu nastęczających się okoliczności korzystnych. Drugie zaś jest dziełem dojrzałego rozumu i niestrudzonej działalności, którą oprzeć potrzeba na dokładnej znajomości stanu i natury społeczeństwa i na umiejętności przewidywania.

Okazuje się, że twórcy republiki portugalskiej, którzy mieli dużo pierwszorzędnych danych na bardzo zręcznych i szczęśliwych spiskowców, okazują tyleż co najmniej wad jako mężowie stanu i budowniczowie nowego ustroju państwowego swojej ojczyzny.

Przewrót republikański dokonał się w Portugalii w warunkach szczególniej pomyślnych. Rządy królewskie, a z niemi razem także i idea monarchiczna były tak skompromitowane, że w całym kraju nie było już ani jednego chyba uczciwego i patryotycznego człowieka, któryby chciał jeszcze bronić dynastyi i jej stanowiska. To też kiedy wybuchła rewolucya i republika została ogłoszona, powitano ją z entuzyazmem i szczerym zapałem nie tylko w liberalnych i postępowych sferach społeczeństwa, ale także i w kołach konserwatywnych.

Nadto stosunki ekonomiczne kraju ułożyły się w tym czasie szczególniej dla Portugalii pomyślnie. Dwa lata wielkiego urodzaju zabezpieczały dostateczne zapasy chleba. Traktat handlowy z Niemcami, korzystny dla wywozu wina portugalskiego, wpłynął bardzo dodatnio na podniesienie produkcyi wina krajowego. Konjunktury pomyślne na targach światowych podniosły znacznie ceny najważniejszych produktów kolonij portugalskich, przedewszystkiem zaś kauczuku.

W kraju zapanował dawno niewidziany dostatek, a z nim i zadowolenie. W takim zaś stanie ducha wszystko widzi się różowo. Nic więc dziwnego, że także nagłe wyłonienie się republiki wprawiło w zachwyt ogół portugalski.

Wkrótce jednak, kiedy rząd dra Machado przeszedł od uroczystości wstępnych do szarej praktyki codziennej, zachwyt zaczął ustępować miejsca niebywałemu zdziwieniu, od którego do rozczarowania ostatecznego krok już bardzo niewielki. Rząd republikański zaczął popełniać błędy jeden cięższy od drugiego. Przedewszystkiem pozrażał sobie mnóstwo wybitnych ludzi, którzy wprawdzie nie należeli bezpośrednio do spisku, ale wobec młodej republiki mieli najlepsze chęci. Oparta na bezzasadnej podejrzliwości polityka rządu doprowadziła go do całkowitego osamotnienia. Zabrakło mu ludzi do obsadzenia najważniejszych stanowisk w państwie. Zniechęciwszy do siebie ludzi umiarkowanych i niewątpliwie wobec republiki lojalnych, doszedł on wreszcie do tego, że przyciśnięty koniecznością musiał zwrócić się do zdecydowanych swoich wrogów, rozbitków partyi frankistów, którym ofiarował kilka wybitnych stanowisk w koloniach.

Kłamliwe enuncyacye rządu, ucisk prasy miejscowej i szykanowanie korespondentów zagranicznej, stwarzanie pozorów spokoju i ładu, zamiast budowania jego rzeczywistych podstaw, zwiększyły tylko ogólne niezadowolenie. Przeradza się zaś ono w otwarty protest i bunt teraz, kiedy od proklamowania republiki upłynęło już przeszło pół roku, a rząd prowizoryczny dotąd nie poczynił jeszcze wstępnych przygotowań do zwołania zgromadzenia narodowego któreby wreszcie stworzyło legalne podstawy dalszego bytu państwowego nowej republiki.

Rząd prowizoryczny zwleka z tą najważniejszą sprawą, zajmując się drobiazgami i drażniąc opinię publiczną rozmaitymi aktami despotyzmu i grubego nietaktu. To też mnożą się z dnia na dzień coraz jaskrawsze objawy niezadowolenia w społeczeństwie. Miejscami zaś przechodzą one w otwarty bunt przeciw „uzurpatorom", którzy tłumią go bardzo niezręcznie. To też opinia ogólna korespondentów bawiących w Portugalii pism zagranicznych, nawet najbardziej postępowych i republice sprzyjających jest takie, że Portugalia znajduje się w przededniu wielkiej kontrrewolucyi.

Rosya a Chiny.

Redaktor politycznego działu paryskiej „Revue des deux mondes", René Pinon, znany już czytelnikom „N. Reformy" z artykułów o Rosyi, które niedawno podawaliśmy, umieścił obecnie w „Neue Freie Presse" artykuł pod tytułem: „Rosya a Chiny". Artykuł ten, potwierdzający nasze poglądy na obecny stosunek Rosyi z jednej strony do Chin, a z drugiej do Japonii, podajemy w tłomaczeniu także ze względu na cenne informacye, które są w nim zawarte.

„Orzeł rosyjski ma dwie głowy — pisze p. Pinon. — Jedna spogląda ku Europie, druga ku Azyi. Na zachodzie zapomniano o tem nieco od czasu wojny rosyjsko-japońskiej. Noty, które poseł rosyjski w Pekinie wręczył rządowi chińskiemu w ostatnich miesiącach, przypomniały, że olbrzymie państwo rosyjskie ma żywotne interesy na azyatyckim Wschodzie. To, co się dzieje w Mandżuryi, Mongolii, Persyi nie jest dla Rosyi sprawą wyłącznie kolonialną, lub handlowo-polityczną, jak n. p. dla Francyi, albo Anglii. Państwo rosyjskie jest zarazem azyatyckiem i europejskiem, a wszystkie wypadki na jego azyatyckich granicach są równie ważne dla jego przyszłości, jak wypadki nad granicą europejską. Ażeby się wyrazić ściślej: dla Rosyi nie istnieje ani Europa ani Azya, lecz nieprzerwana całość stepów i lasów, ciągnąca się od wybrzeży oceanu Spokojnego aż do brzegów Bałtyku i morza Czarnego. Cała ta niezmierzona przestrzeń jest Rosyą. Ural nie jest ani przeszkodą, ani granicą.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

28 (Ciąg dalszy.)

VIII.

Jeziora i lasy zbąszyńskie, owiane gazą melancholii, nastroiły Doroszewicza na taką nutę, że, zastrzeliwszy wypadkiem kilka kaczek, darował życie wszystkim innym i chwycił za pendzle. Lubo nie pejzażysta, począł „bawić się z przyrodą". Pan Zbigniew nie miał poprostu serca odrywać go od pracy, która go pochłaniała, a ponieważ żniwa i dzieci wołały go do domu, więc pozostawił malarza i sam wyruszył z powrotem.

Wsiadł w Zbąszyniu w kuryer berliński tak przepełniony, że przyszło mu stać w korytarzu wagonowym. Dopiero na następnej stacyi opuściły wagon dwie osoby i szafner, odbierający dopłaty i wyznaczający miejsca, usadził go w przedziale.

Słońce dopiekało ogniście. Przysłonięto przeto otwarte okno ciemną firanką i w przedziale panował półmrok, złocistemi pręgami słońca rozjaśniony. W upalnej atmosferze rozbrzmiewał nieustanny, ordynarnie brzmiący szwargot języków niewieścich, a polska mowa nie obrażała drażliwych uczuć niemieckich wcale.

Zająwszy miejsce między dwoma otyłemi niemkami, skarżącemi się co chwila z rozpaczliwem „ach!..." na upał, pan Zbigniew przebiegł okiem galeryę osób i — w jednej sekundzie zapaliły się w jego źrenicach brylanty.

Przy oknie, z książką o żółtej okładce, siedziało blado-różowe zjawisko, wyrastało, jak różyczka w rzędzie chwastów. Ciemnowłosa panna w matowo-różowej sukni z modnego, grubego płótna, z wiankiem róż na delikatnym, słomkowym kapeluszu. Już w pierwszem spojrzeniu Broniewiecki okuł ją pędami swego chciwego, zmysłowego temperamentu, niejako biorąc w siebie całą jej istotę. Na moment promienie jego oczu, wyiskrzonych ciekawością rozbudzonej męskości, splotły się z powłóczystem wejrzeniem jej ciemno-szafirowych, ślicznie oprawionych oczu i oddech uwiązł mu w piersi, spłynął po nim, jakby wonny zefir, dreszcz nie wysłowionej przyjemności. Zamienili między sobą błyskawiczne wyznanie: „mężczyzna!" — rzuciły jego źrenice wyzywająco, a jej wzrok odpowiedział śpiewnie: „kobieta..." I czuli, że od tej chwili znają się, nie zapomną swych fizyognomij.

A potem, odsapnąwszy przez nozdrza głęboko, Broniewicki zerknął na damę obok siedzącą i — zmieszał się. Była to pani Prawdzicowa.

Miała w ręku gazetę, lecz oderwała od niej wzrok i patrzała w jego twarz z bezbrzeżną, palącą ciekawością.

Pod naporem tej ciekawości, bijącej z niezmiernie ładnych źrenic, pan Zbigniew wyrzucił bez namysłu, z lekkim pokłonem:

— Pani pozwoli... Przypomnę się... Broniewiecki.

— Tak mi się zdawało — odparła ciepłym głosem dama widocznie zadowolona, osoba pięknie zbudowana z górą pięćdziesięcioletnia, siwiejąca nad uszami ale o nieskażonej prawie karnacyi oblicza, niby z jednej bryły wykutego. Zanadto pan przypomina ojca; nie można się pomylić. Zresztą pamiętam, był pan wówczas na wieczorze u państwa Topolnickich. Nie tak dawne dzieje. Siedem lat temu. Tak, siedem będzie w październiku. Tonia była wtedy jeszcze w krótkich sukienkach. Toniu! — zwróciła się pani Prawdzicowa do różowej córki i dodała z gestem: pan Broniewiecki z Broniewic.

Zaczem, nie dopuszczając go do słowa, poczęła wydobywać szereg wspomnień ze wzmiankowanego balu, a mianowicie sławić nieboszczyka Norberta Broniewieckiego.

Pan Zbigniew ścisnął białą, gorącą rączkę panny, obejrzał ją przytem w mgnieniu oka i chciał pochwycić spojrzenie jej oczu. Ale wachlarze długich rzęs nie podniosły się, co wszakże nie przeszkadzało pannie obserwować go nieznacznie w toku rozmowy z matką, albo raczej monologu tejże.

Bo pani Prawdzicowa zrazu monopolizowała jego uszy i mówiła jak młynek. Pan Zbigniew wszakże był z tego kontent, gdyż istotnie nie lubił rozmów z kobietami. Wolał słuchać lub udawać, że słucha. Rozmawiać z kobietami znaczyło u niego tyle, co albo nudzić się, albo do nich umizgać.

Stanowczo byłby wolał umizgać się teraz do panny Toni, ale skazany był na nudzenie się z jej matką, tem więcej, że gdyby nawet okoliczności były sprzyjały, sam nie byłby bodaj pozwolił sobie na smalenie cholewek do córki człowieka, od którego dzielił go przez niego samego pogłębiony rozbrat.

Okrasą tego przyzwoitego nudzenia się była świadomość, że panna, zagłębiona w siedzeniu, jakby na wpół ukryta za plecami matki, nie zdejmowała z niego badawczych spojrzeń. Zlustrowała jego granatowy kostyum, białą kamizelkę, czarny krawat i miękki kapelusz popielaty, wwikłała się wzrokiem w jego brodę i próbowała czytać w jego twarzy, jakby w zajmującej książce. A po licach jego migały żywe płomyki, jak zwykle w obecności ładnej, podniecającej go kobiety.

Sam rzadko tylko zawadzał okiem o różową postać, ale wystarczyło to, by sportretować ją dokładnie, zanotować w pamięci indywidualne właściwości jej oblicza: łagodny, śliczny owal, odebrany matce, mięsiste, trochę za szerokie, a więc szczerość znamionujące usta, ciężkie, zmysłowość zdradzające powieki, misterne uszko, jak koncha, tonące w fali miękkich włosów i uchwycić wyraz jej słowiańskiej, a „bardzo apetycznej" twarzy, której nadawało charakterystyczną cechę wejrzenie uważne, w głębie wnikające. Gdy pan Zbigniew uderzył w nią wzrokiem, w zalęknieniu oczy jej zasnuły się gazą i na licach zamigotały różowe blaski. Poruszyła się niespokojnie i odwróciła głowę.

— Panie wracają z zachodu? — bąknął Broniewiecki, gdy pani Prawdzicowa wybrnęła ze wspomnień.

— Blankenberghe'u. Przedtem byłyśmy w Paryżu, który pokazywała mi córka. Takie to dziś czasy, że córki pouczają matki — zaśmiała się pani Prawdzicowa i dodała: — Żartuję, ale faktem jest, że matki dzisiaj wielokrotnie nie rozumieją swych córek.

— To naturalne — zauważyła szeptem panna Tonia.

— Jakto? — zagadnęła ją matka.

— Wszystko się przeobraża, a zatem zmieniły się i pojęcia, w jakich wzrastało mamy pokolenie — odparła spokojnie panna.

— Dobrze, ale dlaczego te wasze pojęcia nowoczesne tak odskakują czasem od naszych, że są wprost niezrozumiałe? A, co gorsza, nieraz wstrętne?

— Na to panna zawahała się z odpowiedzią:

— Niezrozumiałe...? — wyrzekła wreszcie. — Dlatego może, że wzbraniamy się przeciwko ich zrozumieniu.

— Niezrozumiałem jest to — ozwał się Broniewiecki — co zaskoczyło nas z nienacka. Zresztą sądzę, że wogóle rodzice nie rozumieją dzieci.

— Dlaczego? — spytała ciekawie panna Tonia.

— Bo człowiek nie rozumie człowieka, w którym jest uczuciowo interesowanym.

Panna zamyśliła się.

— Moja córka spędziła przeszło pół roku w Warszawie — poczęła pani Prawdzicowa, wychodząc z nieznośnej dla siebie sfery abstrakcyi — i naprzywoziła z sobą pojęć, jakichś demokratycznych, które rzeczywiście... dziwnie wydają się w naszej sferze i w naszem, zdrowem społeczeństwie.

— Już mnie mama znów oskarża!... — roześmiała się z czarowną słodyczą córka i rozróżowiona spojrzała na matkę błagalnie.

(C. d. n.)

„Ażeby zrozumieć znaczenie ostatniego rosyjsko-chińskiego konfliktu, ażeby mu wyznaczyć w dziejach Rosyi właściwe miejsce, należy dosyć daleko wstecz sięgnąć.

„Od najdawniejszych czasów zarówno dla kupców, jak dla zdobywców, którzy z wyżyn Azyi centralnej i z urodzajnych dolin chińskich chcieli dostać się na niż rosyjski, stały otworem tylko dwa przejścia, które sama przyroda wybiła w murach gór: jedna z tych dróg idzie wzdłuż południowego podnóża Tianszanu i przechodzi przez przełęcze górskie na północy Pamiru i to jest Nanlu (droga południowa) — drugi, wygodniejszy szlak wiedzie przez szeroki otwór pomiędzy Tianszanem i Ałtajem wzdłuż doliny rzeki Ili i to jest droga północna, Pelu. Miasto Kuldża panuje nad tą „drogą jedwabną“, która w epoce zdobywców mongolskich była tak ożywiona i którą ciągnęli Piano Carpini i Marco Polo.

„We wszystkich czasach przejścia te miały wielkie znaczenie dla potęgi państw i dla handlu. Ko nad niemi panuje, ten panuje nad handlem lądowym pomiędzy Europą a Dalekim Wschodem. Kolej transsyberyjska skierowała do siebie część tego handlu, który mimo to nie stracił swojego znaczenia na dawnej drodze. To jest droga naturalna, która prędzej, czy później stanie się główną. Odkąd skutkiem wojny japońskiej Rosya straciła linię Mukden-Port-Artura, a zarazem nadzieję dostania się do Pekinu przez Mandżuryę, słyszymy po stronie rosyjskiej często ubolewania, że kolej transazyatycka od początku nie szła wzdłuż „drogi jedwabnej“. Nie byłaby wtedy narażona na ataki ze strony zamorskich współzawodników. — Byłaby w takim razie pozostała przedsiębiorstwem czysto rosyjsko-chińskiem. Wielu Rosyan sądzi, że kolej ta jest koleją przyszłości. Kolej transchińska szłaby równolegle do kolei transsyberyjskiej. Byłaby to najprościejsza i najkrótsza droga z Europy do Chin.

„Na mocy ugody, zawartej w roku 1851 w Kuldży, otworzyły Chiny dla handlu rosyjskiego drogę Pelu. Konsul rosyjski miał rezydować w Kuldży. Jeżeli uwzględnimy, że w owym czasie porty chińskie były zamknięte dla handlu europejskiego, to pojmiemy, jaką doniosłość miało dla Rosyi wolne rozporządzanie drogą lądową. Rosyanie tymczasem usadowili się w zachodnim Turkiestanie i dotarli aż do Pamiru. W tym samym czasie podnieśli bunt mahometanie we wschodnim Turkestanie (prawdopodobnie przy tajnem poparciu ze strony rządu indyjskiego) przeciwko Chinom i wypędzili załogi chińskie. W roku 1871 Jakób Khan i jego stronnicy byli panami Kaszgaru i całej doliny Tarim.

„Chcąc zapobiedz temu, ażeby powstańcy nie zamknęli drogi Pelu podobnie, jak zamknęli Nanlu, obsadzili Rosyanie w roku 1871 Kuldżę i dolinę Ili. Chińczycy potrzebowali 12 lat, ażeby napowrót zdobyć chińską część Turkiestanu. Osiągnąwszy ten cel, zażądali, ażeby Rosya opuściła Dżungaryę, to jest dolinę Ili. Rosyanie spełnili to żądanie. Nie mieli potrzeby zwiększania swoich ogromnych posiadłości azyatyckich choćby najbardziej urodzajną przestrzenią, ale zależało im na tem, ażeby mieć nadal wolne użytkowanie wielkiej drogi i zapewnić sobie rzeczywiście wszelkie korzyści handlu z Chinami.

„Metoda ich postępowania znajdowała się w absolutnej sprzeczności z metodą innych narodów zachodnich, które nie tak dobrze znały charakter narodowy Chińczyków, jak Rosyanie. Gdy Anglia i Francya usiłowały „państwo środka“ działami otworzyć dla handlu europejskiego, Rosyanie stali się przyjaciółmi i pomocnikami Chin. Obsadzili dolinę Ili, ażeby ją zachować dla Chińczyków. Gdy spokój został zaprowadzony, Rosyanie oddali tę prowincyę jej legalnemu właścicielowi, ale w nagrodę za swoje przysługi otrzymali wielkie koncesye handlowe. Pierwszy układ, podpisany w Liwadyi w zimie roku 1879, nie został w Pekinie ratyfikowany. Rząd „syna słońca“ za poradą europejskich ambasadorów, uznał, że układ ten przyznaje Rosyanom za wielkie korzyści. O mało nie przyszło do wojny. Wreszcie dnia 20 lutego 1881 r. podpisano nowy układ w Petersburgu: Rosyanie opuścili chińskie posiadłości. Otrzymali 9 milionów rubli jako zwrot kosztów okupacyi. Oprócz tego otrzymali wolność handlu i urządzeń pocztowych na wszystkich drogach Turkiestanu i Mongolii, tudzież prawo utrzymywania konsulów w Ili, Tarbagatai, Urga, Suczen, Turfan i Kaszgar.

„Rosyanie de facto zapewnili sobie układem z r. 1881 moc rozporządzania bezpośrednią drogą z Moskwy do Pekinu. Są panami dróg Nanlu i Pelu. Wojska ich w kilku dniach mogą bez dobywania broni obsadzić Kaszgar lub Kuldżę. Wojsko chińskie potrzebowałoby kilku miesięcy, ażeby mogło na tych pozycyach zaatakować Rosyan. Jednakże Rosyanie wcale nie mają owych zamiarów, które nie leżą w ich interesie. Wolą utrzymywać z Chinami dobre stosunki.

„Od r. 1881 Rosyanie porzucili drogę mongolską, ażeby się rzucić w wir polityki mandżurskiej i koreańskiej. Trwając w swojej metodzie, polegającej na utrzymywaniu z Chinami dobrych stosunków i bronienia całości tego państwa przed „barbarzyńcami morskimi“, otrzymali ogromne ustępstwa, których wyliczanie byłoby za obszerne. Najświetniejszą chwilą tej zręcznej i skutecznej polityki była interwencya, w dniu 8 maja 1895 r. wspólnie z Francyą i Niemcami dokonana, ażeby zwycięską Japonię powstrzymać od wyzyskania zwycięstwa i naruszenia całości „państwa niebieskiego“.

„Był to tryumf metody rosyjskiej i Rosyanie uzyskali korzyści, które pozwoliły im dzielić z Japonią hegemonię w Azyi wschodniej i panowanie nad morzami chińskiemi, gdyby późniejsze jaskrawe błędy nie popsuły wszystkiego. Niemcy, zająwszy Kiaoczau, pierwsze naruszyły całość „18 prowincyj“ — zaledwie po upływie dwóch lat od chwili, gdy razem z Rosyą i Francyą interweniowały, celem zmuszenia Japonii do uszanowania tej całości. Rosya uległa złudzeniom tych majaków. Znęcona czarownym obrazem wolnego oceanu, do którego miała się nareszcie dostać, zajęła Port Artura i półwysep Liaotung.

„Wiemy, jakie skutki wywołała okupacya Kiaoczau przez Niemcy, a Portu Artura przez Rosyę i najpierw powstanie „bokserów“, następnie wojnę rosyjsko-japońską.

„Podczas przesilenia w r. 1900 usiłowała Rosya powrócić do swojej wypróbowanej metody. Natychmiast po odsieczy ambasad zaproponowała usunięcie z Pekinu oddziałów i przedstawicieli europejskich. Ale metoda niemiecka odniosła zwycięstwo. Przedsięwzięto zupełnie zbyteczną wyprawę do Paotingu i zadowolono się iluzorycznemi rękojmiami, że powstania przeciwko obcym nie powtórzą się w Chinach (Protokoł z dn. 7 września 1901 r).

„Ale Rosya miała jeszcze drożej zapłacić za błąd, popełniony przez to, że przedwcześnie zajęła Port Artura, zamiast dalej iść powolnym i cierpliwym marszem, który byłby ją do celu doprowadził. Traktat, zawarty w Potsmouth, zamknął jej drogę do zatoki Peczili, uwięził ją w północnej Mandżuryi tudzież w Syberyi, a wreszcie nie pozwala kolei transsyberyjskiej zakończyć się nad zatoką, leżącą bardziej na południe niż Władywostok. Odtąd Rosya na dalekim Wschodzie kurczy się sama w sobie, wstępuje w okres koncentrowania: wraca do tradycyjnej polityki azyatyckiej, rezygnuje z daleko sięgających ambicyj, uznaje swoją klęskę i nie próbuje niemożliwego odwetu na Japonii. W takiej odległości byłaby niemożliwą wszelka wojna z takim przeciwnikiem jak Japonia, która panuje nad morzem i może walczyć w pobliżu swojej podstawy operacyjnej.

„Należało do tradycyi polityki rosyjskiej utrzymywanie z Japonią dobrych stosunków, dzielenie się z nią wpływem na Chiny i eksploatacyą niezmiernych skarbów, które w „państwie środka“ drzemią i czekają na zmartwychwstanie. Gdy usunięte zostały ostatnie trudności w interpretacyi tudzież wykonywaniu traktatu z Portsmouth za pomocą konwencyi z dnia 30 lipca 1907 r., nastąpiło zbliżenie się pomiędzy zwycięzcą a zwyciężonym. To zbliżenie się zostało przyspieszone niezręczną interwencyą mr. Knoxa, sekretarza stanu do spraw zagranicznych w Stanach Zjednoczonych. Nie zapomniano, jak to polityk ów rzucił w świat projekt umiędzynarodowienia kolei mandżurskich i budowy nowej linii międzynarodowej z Czinczeu do Aigunu. Miał on na celu pomódz Chinom do odzyskania swoich praw w Mandżuryi i zapewnić tej prowincyi „otwarte drzwi“.

„Jak było do przewidzenia, osiągnął odwrotny skutek. Rosya i Japonia, wiodące gorący spór o Mandżuryę, postanowiły stanowczo nie oddać Chinom posiadanej przez siebie części. Amerykańskie pogróżki zbliżyły do siebie obu dawnych przeciwników. W chwili, gdy przeobrażenie Chin spowodowało w Azyi niepewne widoki, zarówno Rosya jakoteż Japonia miały interes w tem, ażeby wpływ Stanów Zjednoczonych nie umocnił się w Chinach lub Mandżuryi. Doprowadziło to do ugody, podpisanej przez Rosyę i Japonię 4 lipca 1910 r. w Tokio.

„Obie strony nie tylko zobowiązały się do „niesienia sobie przyjacielskiej pomocy przy naprawie swoich kolei w Mandżuryi“, tudzież do utrzymania tam „status quo“, lecz także oświadczyły w artykule III: „Gdyby zaszedł jakiś wypadek, mogący zagrozić temu „status quo“, to strony, zawierające ugodę, mają się porozumieć co do potrzebnych środków dla utrzymania status quo“.

„Brzmienie tej ugody jest znamienne, ale ważniejszym jest jej duch, który obie strony spowodował do zawarcia ugody. Z poza osłony formułek dyplomatycznych wygląda rzeczywisty sojusz obronny pomiędzy Rosyą i Japonią, a jasną jest rzeczą, że takie porozumienie ma ogólną doniosłość. Odnosi się ono do specyalnego wypadku, do Mandżuryi, ale prawdopodobnie obejmuje całość interesów Japonii i Rosyi na dalekim Wschodzie. Wobec niecierpliwych Amerykanów łączą się Rosya i Japonia do zabezpieczenia swoich korzyści, zdobytych w Mandżuryi, tudzież do rozwoju swoich interesów w Chinach. Pośród takich okoliczności można uważać za pewnik, że polityka Rosyi w Mongolii cieszy się co najmniej milczącą aprobatą Japonii. Twierdzono nawet, że ugoda z d. 4 lipca musi zawierać tajne klauzule, określające sfery wpływów rosyjskich i japońskich w północnych Chinach. Nie wiele znaczy, czy podobne klauzule są na papierze, czy nie, ale z pewnością są w duchu obu kontrahentów“.

Sensacye paryskie.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Paryż, 18 kwietnia.

(Oszustwa z orderami. — Valensi i Clementi. — Order „Czerwonego półksiężyca“. — Uroczystość w Lille. — „Cherchez la femme“. — Uwięzienie Chedanne'a).

[—] Już dawno nie pamięta Paryż w tak krótkim czasie tylu pieprznych „afer“, jak obecnie. Najpierw odkryto kradzieże dokumentów w ministerstwie spraw zagranicznych, potem okazało się, że w tem samem ministerstwie szef rachunkowości Hamon popełnił bardzo znaczne defraudacye, następnie wyłowiła policya sprawę oszustw z orderami, a wreszcie dzisiaj dostał się do więzienia śledczego słynny architekt tutejszy Chedanne, obwiniony o współudział w defraudacyach Hamona. Pisma, zwłaszcza bulwarowe, mają wspaniały materyał do sensacyjnych artykułów, które czytane są wszędzie i przez wszystkich: przez fiakra na koźle, przez pasażera kolei podziemnej, przez robotnika podczas południowej pauzy, przez gości w kawiarniach bulwarowych.

Sądząc ze sprawozdań prasy paryskiej, bohater afery orderowej, Guillaume Valensi, jest po części ofiarą swojej własnej manii wielkości i naiwnej ufności. Pochodzi z rodziny zamożnej, której członkowie zajmują poważne stanowiska, a matka jego posiada majątek, wynoszący podobno 6 milionów franków. Wszystko przemawia za tem, że Valensim nie kierowała chęć zysków materyalnych. Tak się wyraża o Valensim jego rodzina bliższa i dalsza.

Natomiast jego żona, nie żyjąca z nim, twierdzi, że Valensi z majątku rodziny nie ma żadnych dochodów i że swoją kancelaryę adwokacką zaniedbał. Do afery z orderami wplątał się w następujący sposób wedle opowiadania pani Valensi: Przy każdej sposobności stosownej, czy niestosownej, Valensi chwalił się swojemi niezwykłemi koneksyami i znajomościami. Niedawno za protekcyą jednego ze swoich krewnych, który jest generałem w Tunisie, otrzymał „rozetę oficerską“, marokańskiego orderu „Niftor-Iftikhar“.

Wtedy wielu znajomych i kolegów, pomiędzy nimi dużo osób poważnych, zaczęło się do niego zwracać, ażeby uzyskać jakieś odznaczenie. Valensi czynił w tym kierunku zabiegi, które często były skuteczne. Naturalnie ci wszyscy ludzie, zaspokoiwszy swoją ambicyę za pomocą orderu, odwracali się potem od Valensiego, który jako adwokat nie miał powodzenia. Podczas ostatnich wyborów do Rady generalnej w Paryżu, wystąpił Valensi jako kandydat, ale przepadł sromotnie.

W czerwcu ubiegłego roku urządził Valensi bajeczną komedyę na prowincyi, a mianowicie w mieście Lille. Komedya ta powiodła się wybornie dzięki znanej żądzy Francuzów posiadania jakiejkolwiek odznaki, o ile możności błyskotliwej. Mianowicie Valensi wymyślił projekt urządzenia w miastach europejskich filii stowarzyszenia i orderu marokańskiego „Czerwonego półksiężyca“. Stowarzyszenie owo ma wedle statutu zbierać pieniądze na cele dobroczynne, a przedewszystkiem na rzecz francuskich żołnierzy w Maroku.

Za te składki każdy członek wymienionego stowarzyszenia w miarę wysokości uiszczonych sum otrzymać może „wspaniałe insygnia“, które ze wstęgą albo bez wstęgi, na szyi, na piersiach, albo w dziurce od surduta można nosić — naturalnie publicznie tylko tam, gdzie władze na to pozwolą, zresztą zaś tylko prywatnie w domach, albo na uroczystościach towarzystwa. Taka uroczystość odbyła się Lille, gdzie na czele filii stoi bardzo poważny obywatel. Olbrzymie plakaty obwieściły miastu przybycie licznych kandydatów z całej Europy.

Dnia 5 czerwca 1910 r. jego ekscelencya p. Valensi (tak się kazał tytułować), tudzież kanclerz orderu, kaid marokański Said Gorde, przybyli do Lille pociągiem paryskim, obaj otuleni wspaniałemi białemi burnusami, na głowach zaś mając niemniej wspaniałe turbany. W towarzystwie ich znajdował się Emil Collet, urzędnik ministerstwa skarbu i były sekretarz prezydenta gabinetu Combes'a. Ludność z dygnitarzami na czele przyjęła ich wspaniale. Wtedy przystąpiło do „Czerwonego półksiężyca“ mnóstwo nowych członków, którzy uczynili to na widok współobywateli ozdobionych orderami „Czerwonego półksiężyca“. Gdy Valensi ze swoimi towarzyszami opuszczał Lille, odprowadziły go tysiączne tłumy na dworzec.

Oto jeden z epizodów działalności jego ekscelencyi, siedzącej obecnie w więzieniu ze wspólnikiem oszustw Clementim. Jak wiadomo, cała ta afera wyszła na jaw skutkiem skargi kupca van Hovena, który miał otrzymać „palmy akademickie“. Dyplom, który otrzymał van Hoven, nie był falsyfikatem, a Valensi zeznał przed sędzią śledczym, że oryginalny blankiet wręczył mu Clementi. Podpis na dyplomie byłego ministra oświaty Doumergue'a był równie prawdziwy. Jeden z tutejszych dzienników opowiada, że Clementiemu wręczyła zupełnie autentyczny dyplom dla Hovena „panna Julia“, znana piękność, która przez pewien czas utrzymywała stosunek miłosny z wymienionym ministrem. W sposób, nie wyjaśniony dotąd, przyszła panna Julia w posiadanie kilku niewypełnionych dyplomów, z których umiała czynić użytek.

Clementi, właściwy bohater tej afery, przechwala się znajomościami z wpływowymi deputowanymi, do których ma należeć pewien deputowany socyalistyczny. W skonfiskowanych papierach Valensiego znajdują się listy deputowanych, którzy dla swoich wpływowych wyborców prosili o ordery „Niftor-Iftikhar“. Wedle wersyi jednego z dzienników Valensi wdał się w nieczyste sprawy pod wpływem kokoty, noszącej szumne nazwisko Charlotte de Cuers de Cogolin.

Przejdźmy do innej afery. Dzisiaj został uwięziony architekt tutejszy George Paul Chedanne, obwiniony o współudział w defraudacyach Hamona. Jak się zdaje, Chedanne został uwięziony skutkiem doniesienia karnego ze strony malarza Wambera, twierdzącego, że został poszkodowany przez Chedann'ea na 10.000 franków. Wamber na polecenie rządu francuskiego malował dekoracye ścian w pałacu francuskiej ambasady w Wiedniu, budowany pod kierownictwem Chedanne'a. Wamber miał za to otrzymać 170.000 franków. Gdy zwrócił się o pieniądze do Chedann'ea, ten wręczył mu 17.000 franków, a zażądał kwitu na 30.000. Ważnym, a dla Chedanne'a obciążającym jest fakt, że w grudniu ubiegłego roku pożyczył Hamonowi 260.000 franków na pokrycie niedoboru. Dalej zatrzymał Chedanne dla siebie trzy gobeliny z ambasady wspomnianej, będące własnością państwa, a przedstawiające wartość 3 milionów franków.

Pomimo, że Chedanne został uwięziony, panuje powszechne prawie przekonanie, że jest on niewinny. Chedanne, liczący 50 lat życia, jest wybitnym architektem i był uczniem słynnego Guadeta. Jako bardzo młody człowiek otrzymał już liczne nagrody za projekty budynków. W r. 1894 otrzymał medal honorowy za projekt odnowienia Panteonu, a w r. 1900 zdobył „grand prix“. Równie w Paryżu jak w licznych miastach prowincyonalnych zbudował hotele, z pośród których należy wymienić tutejsze hotele „Mercedes“ i „Hotel des Champs Elysées“. Znakomity budowniczy, obeznany z wszystkiemi zdobyczami mechaniczno-technicznemi, Chedanne jako architekt jest jednym z wybitnych przedstawicieli moderny.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 20 kwietnia.

„Czas“ donosi, że prof. W. L. Jaworski zgłosił swoją kandydaturę u burmistrzów miast i na okręg miejski Jasło-Biecz-Pilzno-Strzyżów-Dębica-Gorlice-Grybów. Prawica narodowa, jak słychać, stawia nadto następujących kandydatów: w okręgu miejskim Bochnia Podgórze-Wieliczka dra Witolda Korytowskiego; w okręgu miejskim Mielec-Tarnobrzeg i t. d. radcę ministeryalnego dra Ignacego Rosnera; w okręgu wiejskim Nr. 51 (Sanok-Rymanów i t. d.) posła sejmowego dra Starowiejskiego; w okręgu wiejskim buczackim Stan. Henryka hr. Badeniego. Podniesiono również kandydaturę redaktora Michała Chylińskiego bez wymienienia okręgu.

Z kandydatów stronnictwa konserwatywnego wschodniego (podolskiego) wymienione są następujące osobistości: Minister Zaleski ubiega się o mandat w okręgu miejskim nr 29 (Brzeżany, Robatyn, Chodorów itd.) W okręgu nr 67 (Jarosław-Sieniawa i. t d.) kandyduje dr Włodz. Kozłowski, w okręgu nr 63 (Złoczów-Kamionka) p. Treter, w okręgu nr 69 (Trembowla-Czortków) p. Baworowski, w okręgu nr 70 (Skałat Husiatyn) hr. Adam Gołuchowski.

Uchodzi za rzecz pewną, że dr Biliński kandydować będzie ponownie z miasta Rzeszowa.

We Lwowie w okręgu pierwszym, w którym kandyduje prof. Roszkowski i architekt Sliwiński, staje także jako kandydat stronnictwa katolicko-narodowego prof. Rydygier.

Kandydatury demokratyczne.

Jak słychać, b. min. dr Wład. Dulęba kandyduje w miejskim okręgu nr 28 (Stryj-Kałusz).

W żywieckim okręgu (nr 38) podniesioną została kandydatura dra Kazimierza Służewskiego, lekarza z Jordanowa.

Jak się dowiaduje „Kuryer Lwowski“ w II. okręgu lwowskim kandydować będzie przeciw p. Breiterowi poseł sejmowy dr Adam. Ze strony demokratycznej staje tam dr Battaglia.

Kandydaci frondy ludowej.

„Kuryer lwowski“ donosi o kandydaturze red. Jana Dąbskiego z okręgu Lwów-Gródek i posła sejmowego Kaz. Jampolskiego z okręgu Jarosław-Cieszanów.

Kandydatury socyalistów ukraińskich.

We Lwowie odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej, na którem ustalono następujące kandydatury:

Okręg wiejski 54 (Baligród, Lutowiska, Stary Sambor, Turka, Borynica, Podbuż, Drohobycz, Łąka) dotychczasowy poseł Semen Wityk.

Okręg wiejski 68 (Kozowa, Tarnorol, Zbaraż, Nowe Sioło) dotychczasowy poseł Jacko Ostapczuk.

Okręg wiejski 64 (Lwów okolica, Winniki, Gródek, Szczerzec) Mikołaj Hankiewicz.

Okręg wiejski 70 (Skałat, Podwołoczyska, Grzymałów, Kopyczyńce, Husiatyn) Włodzimierz Temnicki.

Okręg miejski 32 (Buczacz, Sniatyn, Zaleszczyki, Borszczów, Cygany, Tłumacz, Tarnowica polna, Bohorodyczyn) Teofil Mełeń.

Korespondencye „N. Reformy“.

Nowy Targ, 19 kwietnia.

Wczoraj odbył się tu wiec przedwyborczy celem ukonstytuowania się komitetu przedwyborczego. Wiec zagaił marszałek Uznański i udzielił głosu dotychczasowemu posłowi dr Ptasiowi, który w dłuższym wywodzie zdał sprawę ze stosunków panujących w rozwiązanym parlamencie. Ponieważ wywody dr Ptasia zaczęły drażnić słuchaczów, zwłaszcza, że między niemi było sporo jego przeciwników, zaczęto mówcy przerywać i domagać się ukończenia sprawozdania poselskiego. Sytuacya zaczęła się naprężać, a zniecierpliwiony dr Ptaś krzyknął, że jego przeciwnicy w pismach łżą, za co go przewodniczący przywołał do porządku. Zdawało się, że wiec będzie rozbity. Tylko energii przewodniczącego udało się przywrócić porządek.

Zdał więc sprawę drugi poseł ks. Rzeszódko. Oświadczył, że składa mandat w ręce wyborców; czy kandydować będzie, jeszcze nie wie, a na zarzuty czynione mu, że nie zdawał sprawy ze swej działalności odpowiedział, że szereg wieców relacyjnych odbył i zamierzał więcej ich urządzić, ale rozwiązanie parlamentu mu przeszkodziło.

Następnie przewodniczący udzielił głosu dyrektorowi gimnazyum dr K. Krotoskiemu, który zgłosił swą kandydaturę. Oświadczył, że po 7-letniej pracy na Podhalu, jest dość znany, aby jako mąż zaufania sięgnąć po mandat. Jeżeli go otrzyma, za najgłówniejsze zadanie swe uważać będzie, aby dążyć do przywrócenia zgody w Kole polskiem.

Nakoniec zgłoszono kandydaturę Curusia, naczelnika z Zakopanego, Pawlikowskiego z Białego Dunajca, dotychczasowego zastępcę posła i prof. gimn. z Bochni Kantora z Czarnego Dunajca.

(Przyp. red. Wedle informacyj ze stronnictwa ludowego mają tam kandydować gospodarze Król lub Orzeł; wymienianą jest także kandydatura adwokata dr Przybyły z Krościenka).

Brody, 19 kwietnia.

W sobotę 15 bm. odbyło się w „Osnowie“ zgromadzenie przedwyborcze Rusinów, na którem uchwalono w okręgu miejskim Brody-Łopatyn-Radziechów postawić kandydaturę prof. Sanata jako kandydata liczebnego.

Kronika.

Kraków, 20 kwietnia.

Namiestnik dr Bobrzyński w Krakowie. Dziś przed południem przyjął namiestnik dr Bobrzyński liczne grono osób prywatnych, oraz deputacyę Związku właścicieli realności ze Zwierzyńca w sprawie kościoła św. Salwatora, deputacyę miasta Kęty w sprawie targów w Białej, deputacyę grona rękodzielników krakowskich i inne.

O godzinie 2 po południu odbędzie się w restauracyi hotelu saskiego obiad, wydany przez namiestnika. Dr Bobrzyński opuszcza dziś wieczorem Kraków i wyjedzie z powrotem do Lwowa.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej pod przewodnictwem radcy dr Bandrowskiego. Uchwalono przedstawić Radzie miasta wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posady nauczycielek i nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach miejskich.

Również odbyła posiedzenie sekcya skarbowa pod przewodnictwem wiceprezydenta drą Szarskiego. Przyjęto wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawie budowy gmachu na pomieszczenie seminaryum nauczycielskiego, oraz wnioski sekcyi szkolnej w sprawie nadbudowy pierwszego piętra w budynku szkolnym na Półwsiu Zwierzynieckim. Następnie przyznano nadzwyczajny kredyt w kwocie 407 koron, na kupno gruntu pod regulacyę ulicy Kilińskiego; dalej przyznano zaopatrzenie w drodze łaski 7 pomocnikom zakładu czyszczenia miasta, załatwiono kilka spraw emerytalnych i przyjęto sprawozdanie z rewizyi Izby obrachunkowej, przeprowadzonej w dniu 23 marca b. r., oraz sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszów arcyksięcia Rudolfa, Dietla i funduszu depozytowego miejskiego.

Z dyecezyi krakowskiej. Wizytacyę kanoniczną dekanatu skawińskiego odbędzie w roku bieżącym ks. biskup-sufragan Nowak w następującym porządku w miesiącu maju: w Krzęcinie 16, w Tyńcu 17, w Skawinie 18 i 19, w Gaju 19 i 20, w Mogilanach 21, w Radziszowie 23, w Woli Radziszowskiej 24, w Lenczach 25, w Przytkowicach 26, w Zebrzydowicach 27 i 28, w Wysokiej 29, w Marcyporębie 30, w Pobiedrze 31.

Sprawa dzierżawy teatru miejskiego w Krakowie. Dziś po południu odbędzie się posiedzenie komisyi teatralnej Rady miejskiej w Krakowie, na którem nastąpi zaopiniowanie ofert, złożonych na dzierżawę teatru miejskiego w Krakowie.

Z teatru miejskiego. W sobotniej nowości, wesołej komedyi Rivoire'a i Besnarda „Mój przyjaciel Tadzio“, grają pp. Jarszewska, Górska, Turowiczówna, Romówna, Morozowiczówna, Słubicka, Kopczewska, Mielnicki, Leszczyński, Siemaszko, Kosiński, Weychert, Miedniak, Wojnarowski, Miarczyński, Senowski.

Wybór delegatów do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Wybory sześciu delegatów do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z okręgu wyborczego Kraków-Podgórze odbędą się w najbliższy poniedziałek, dnia 24 bm. o godz. 9 rano w sali posiedzeń Rady miejskiej. Przewodniczyć będzie prezydent dr Leo, lub burmistrz miasta Podgórza poseł Maryewski. Dotychczasowe mandaty piastowali: prezydent dr Leo, poseł Federowicz, poseł Staniszewski, wice prezydent dr Szarski, dyrektor Sędzimir i p. Lipowski.

„Święcone“ w Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. Orkiestra wojskowa 13 p. p. Udział 2 K od osoby. Lista zgłoszeń u kursora.

Wycieczka techników do Krakowa. Związek słuchaczów inżynieryi we Lwowie urządza 26 b. m. wycieczkę naukową do Krakowa i okolicy, w celu zwiedzenia robót z zakresu inżynieryi lądowej i wodnej. Wyjazd ze Lwowa o godzinie 7·45 wieczór. W Krakowie zbiórka dnia 27 kwietnia o godzinie 9 rano pod pomnikiem Mickiewicza. Wycieczkę prowadzą profesorowie politechniki dr M. Matakiewicz, dr K. Wątorek i J. Łopuszański.

Do wiadomości pracodawców. Biuro krajowe powszechnego zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy, wykonując ustawowo przepisaną kontrolę, spostrzegło, że brakuje znacznej liczby zgłoszeń nawet co do takich kategoryi, co do których według dotychczasowej judykatury trybunału administracyjnego obowiązek ubezpieczenia nie ulega najmniejszej wątpliwości, jako to: korespondenci, buchalterzy, kantorzyści, nauczyciele i nauczycielki domowi i t. p. Ponieważ ustawa obowiązuje od 1 stycznia 1909, biuro krajowe musi wymierzać premie w danym razie i wstecz od czasu wejścia w życie ustawy, a nadto udawać się w myśl § 82 ustawy pensyjnej do władz politycznych o nałożenie grzywny za zaniechanie zgłoszenia.

Wszelkich wyjaśnień udziela oraz przyjmuje zgłoszenia ekspozytura Biura krajowego ulica Podwale l. 2.

Z sali sądowej. (Kradzież). Przed zwykłym trybunałem karnym odbyła się dzisiaj przed południem rozprawa przeciw 22-letniemu Antoniemu Miceuszowi, murarzowi z Krakowa, oskarżonemu o kradzież kasetki żelaznej z pieniędzmi i książeczki wkładkowej miejskiej kasy Oszczędności, popełnionej na szkodę Romana Lewka. Rozprawę odroczono celem odstąpienia aktów sędziemu śledczemu dla uzupełnienia dochodzeń.

Przed tym samym trybunałem odbyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw 19-letniemu Iwanowi Wasylkowskiemu, służącemu u p. Andrzeja Wierzbickiego w Skawinie, któremu zabrał 380 koron i uciekł.— Zasądzono Wasylkowskiego na 1 miesiąc więzienia.

Wreszcie odbyła się rozprawa przeciw 28-letniemu Janowi Jakubczykowi z Chrzanowa, karanemu już za kradzież, oskarżonemu o włamanie i kradzież, popełnioną na szkodę kilku osób w Chrzanowie, nadto o lekkie uszkodzenie ciała. Skazano go na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z sądu przysięgłych w Krakowie. Jutro rozpoczyna się dalszy ciąg kadencyi sądu przysięgłych w Krakowie i trwać będzie aż do 29 b. m., jeżeli w tym terminie rozprawy się wyczerpią. Jutro odbędzie się rozprawa przeciw St. Dereszowskiemu o zbrodnię zgwałcenia, oraz druga przeciw Antoniemu Bartyzelowi i spól. o rabunek i zgwałcenie.

Ucieczka więźnia. Wczoraj zbiegł z gmachu krajowego sądu karnego w Krakowie 19-letni Jan Piegza, który został skazany na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Po ogłoszeniu wyroku wymknął się Piegza niespostrzeżenie z sali sądowej i znikł bez śladu.

Wykrycie skradzionych przedmiotów. Tutejsza policya zakwestyonowała u pewnej podejrzanej osoby złoty łańcuszek o grubych, podłużnych ogniwach, starego fasonu, dwa srebrne zegarki, z których jeden znaczony jest monogramem M. K., nadto kosz ręczny, zawierający dwa serdaki, wreszcie popielate ubranie. Policya przeprowadza śledztwo celem wykrycia poszkodowanych.

Sezonowa kradzież. Wczoraj ukradł nieznany sprawca z podwórza hotelu Pollera rower, kelnera Wincentego Kwiatka. Szkoda wynosi przeszło 100 koron.

Zbiegły chorąży. Sąd garnizonowy w Krakowie poszukuje chorążego 13 pułku piechoty Stanisława Gardziela, który dnia 31 stycznia b. r. zbiegł z Krakowa, sprzeniewierzywszy 377 koron pieniędzy rządowych, dalej 257 koron, które mu wręczyli jednoroczni ochotnicy za książki, a wreszcie zabrawszy cudzy pałasz. Sąd wzywa zbiegłego, ażeby się zgłosił do sądu w ciągu 90 dni, w przeciwnym razie będzie sądzony zaocznie.

Z Sokoła podgórskiego. W sobotę 22 bm. odbędzie się w sali Sokoła, staraniem p. Mazurskiej, dyrektorki szkółki fröblowskiej, a siłami dzieci członków Sokoła, przedstawienie dla uczczenia prezesa Wincentego Wodzinowskiego. Cały dochód przeznaczony na Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. — Dnia 23 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie członków „Sokoła“ o godz. 5 po południu. Po walnem zgromadzeniu zaś o godz. 7 wieczór wspólne święcone, podczas którego członkowie Koła dramatycznego pod reżyseryą p. Kleina odegrają wesołą sztukę jednoaktową Stan. Dobrzańskiego p. t. „Wujaszek Alfonsa“, poczem rozpocznie się zabawa towarzyska z tańcami. — W przygotowaniu na najbliższe dnie maja jest „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca, który kilka razy odegrany zostanie w sali Sokoła dla młodzieży po cenach popularnych.

Z kraju.

Nowy Sącz 18 kwietnia. (Polski teatr elektryczny na T. S. L.)

Na targowicy drzewnej ulokował się przejezdny teatr elektryczny, kinematograf Oesera. Właściciel tego teatru, polski przedsiębiorca p. Władysław Kądzielski z Bukowiny, ofiarował na dochód Koła T. S. L. cały własny nakład programów na wszystkie przedstawienia; programy te nabywać można po cenie 10 h. za sztukę przed przedstawieniem. Spodziewać się należy, że tę szlachetną ofiarność pana Kądzielskiego oceni publiczność należycie, tembardziej, że przedsiębiorstwo prosi, aby wszystkie Koła T. S. L. w kraju, gdzie kinoteatr zjedzie zgłaszały się we własnym interesie po sprzedaż programów

na własny dochód w całości. P. Kądzielski używa film francuskich, a teatr nabył od Wiedeńczyka, który przy sprzedaży teatru zastrzegł sobie tylko firmę „Oesera".

Echa zamachu dynamitowego. Ze Stanisławowa donoszą: Przed kilku miesiącami dopuszczono się na osobie masarza Mroczki, zamieszkałego w Knibininie pod Stanisławowem, skrytobójczego zamachu dynamitowego. Pod zarzutem wykonania tej zbrodni aresztowano wówczas małżonków Feliksa i Maryę Dworskich, na których głównie padło podejrzenie. Po przeprowadzeniu śledztwa przez sędziego p. Przybysławskiego, wypuszczono Dworską na wolność, Dworskiego zatrzymano nadal w więzieniu. Obecnie doręczono obojgu małżonkom akt oskarżenia, który zarzuca Dworskiemu zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa i oszustwo, Dworski miał bowiem namówić współwięźnia niejakiego Spławnika, aby wpłynął na świadków, celem złożenia fałszywych zeznań — Dworska odpowiadać będzie za udzielenie pomocy do zbrodni przez złośliwe zaniechanie przeszkodzenia jej (§ 212 u. k.).

Ze świata.

Niemiecki następca tronu w Poznaniu. Onegdaj doniosły niemieckie pisma, że następca tronu niemieckiego obejmie w jesieni dowództwo pierwszego przybocznego pułku huzarów we Wrzeszczu pod Gdańskiem. Obecnie pisma te donoszą, że będzie on mianowany komendantem poznańskiego pułku strzelców konnych, którego szefem jest cesarz Wilhelm. W tym wypadku następca tronu wraz z żoną i rodziną zamieszka w nowo zbudowanym zamku w Poznaniu.

Fałszywa sensacya. Przynieśliśmy onegdaj za „Kuryerem Warszawskim" wiadomość o rzekomej nowej zbrodni na Jasnej Górze, mianowicie, że duchowny maryawicki Skolimowski z zemsty oblał kwasem 16-letnią Stanisławę Pawlakównę, która oświadczyła w policyi, że zemsta ta spowodowana została wystąpieniem jej z sekty Maryawitów. Jak donosi wczorajszy „Goniec Częstochowski", sprawa cała przedstawia się zgoła inaczej. Mianowicie Pawlakówna, która niedawno przybyła do Częstochowy z Łodzi, przyciśnięta do muru przyznała się, że całą historyę o napadzie i zemście zmyśliła i że sama oblała się jakimś gryzącym kwasem, a to dlatego, aby zyskać większe zaufanie u kobiet, które ją przyjęły na mieszkanie. Przyznała się dalej, że będąc Maryawitką, zawiązała stosunek miłosny z jednym ze swych znajomych, a czując się w odmiennym stanie, w obawie przed swymi krewnymi zbiegła z Łodzi, przybyła do Częstochowy i przed kobietami, właścicielkami mieszkania, winę swego stanu spędziła na duchownego maryawickiego Skolimowskiego, sądząc, że prawda nie będzie ujawnioną. Cała ta historya jest bardzo zagadkową i wygląda tak, jakby ją uscenizował jakiś ukryty reżyser w niewiadomym zresztą celu. Pawlakówna została aresztowaną i będzie odstawioną do miejsca urodzenia.

Sprawa szpiega Simonidesa. Niedawno został w Wiedniu uwięziony były oficer honwedów, a następnie wspólnej armii austro-węgierskiej, Simonides, pod zarzutem szpiegostwa wojskowego. Dziennik budapeszteński „A Nap" twierdzi, że do szpiegostwa nakłonił Simonidesa włoski attaché wojskowy w Wiedniu, który dał Simonidesowi na ten cel 60.000 lirów. Simonides przegrał je w Monte Carlo. W hotelu „zur Stadt Oedenburg", gdzie Simonidesa uwięziono, podarł on, jak opowiada portyer, liczne papiery i listy, które usiłował ukryć, ale bezskutecznie. Miano stwierdzić, że Simonides sporządził plany portu wojennego Pola.

Polacy w Ameryce. (Wybory w Chicago. — Pięciu polskich radców miejskich. — Polak burmistrzem). Jak donosi „Zgoda", wychodząca w Chicago, odbyły się tam wybory do Rady miejskiej. Majorem, to jest burmistrzem miasta został wybrany po raz piąty demokratyczny kandydat Carter H. Harrison. „Polacy — pisze „Zgoda" — byli w tych wyborach języczkiem u wagi i od nich głównie zależało, kto ma odnieść zwycięstwo jako burmistrz. W polskich wardach (dzielnicach) 4, 8, 12, 16, 17 i 29 głosy naszych rodaków padły na Harrisona i to mu zapewniło zwycięstwo. Czysto polska warda 16, w której rej wodzi alderman Kunz, poszła ławą za Harrisonem, dając mu 3.218 głosów większości. Rzecz więc śmiało można, że p. Carter H. Harrison został wybrany polskimi głosami, bo tę większość, którą dostał nad swoim przeciwnikiem, dali mu polscy wyborcy. W przyszłej radzie miejskiej będziemy mieli pięciu Polaków jako aldermanów czyli radnych, samych demokratów. Są nimi dawni aldermani Jan Derpa z 8 wardy, Fr. P. Danlz z 11 wardy, Stan. Kunz ponownie wybrany z 16 wardy, Edmund Parecki nowo obrany na krótki termin z 16 wardy i nowy radny Stan. S. Walkowiak z 17 wardy. Rada m. Chicago składa się z 70 radców, z czego 40 jest demokratów, a 21 republikanów.

Burmistrzem miasta Battle Creek w stanie Michigan wybrano Polaka, Romana Zielińskiego, republikanina. Otrzymał on 500 głosów większości. Miasto Battle Creek liczy 25.267 mieszkańców, a jest tam także sporo Polaków.

Aresztowania w Petersburgu. Z Petersburga telegrafują: Wczoraj aresztowano tu komendanta I brygady artyleryi pułkownika Pomorskiego i kapitana Zamysłowskiego. Obu aresztowanych wydano sądowi wojennemu. Pułkownik Pomorski przechowywał u siebie znaczną ilość granatów i szrapneli, nie zapisanych w księgach składów amunicyi. Władze wojskowe, dowiedziawszy się o tem, zażądały od Pomorskiego usprawiedliwienia się. Wówczas Pomorski starał się nakłonić kapitana Zamysłowskiego, aby pociski te zatopił.

Podwójne życie. Policya paryska zajmuje się obecnie sensacyjną sprawą, poszukując niejakiego Warzégo, inspektora policyi. Gaston Warzé był równocześnie agentem policyi i przestępcą. Podejrzewają go o liczne włamania, a nawet o zbrodnię morderstwa. Jako agent bardzo zręczny cieszył się uznaniem przełożonych. Przed kilku dniami umknął bez śladu z półświatówką Kamilą Anger, znaną w barach pod imieniem „Lilas". Warzé miał być wspólnikiem osławionego apasza Ludwika Henricha, zwanego „Hrand Louis", który zamordował inspektora policyi Moulisa. Od dwóch lat był Warzé żonaty z młodą i piękną kobietą. Podczas ostatnich czterech miesięcy Warzé przepędzał noce za domem, zwykle w towarzystwie Henricha i Kamilli Anger, które go zupełnie miała w swojej mocy. Warzé podejrzany jest o udział w dwóch włamaniach do sklepów jubilerskich, w podrabianiu monety i zamordowaniu prostytutki, zwanej „Mulatką". Zdradził go uwięziony apasz Jacques.

Samobójstwo panny Rostand. Przedwczoraj w domu swoich rodziców odebrała sobie życie Magdalena Rostand, córka bankiera w Paryżu, a bratanica poety, 18-letnia dziewczyna przedziwnej urody. Podczas obiadu z błahego powodu Magdalena posprzeczała się z rodzicami. Magdalena zerwała się nagle z krzesła, pobiegła do okna i rzuciła się na bruk z trzeciego piętra. Odwieziona do sanatoryum umarła po kilku godzinach.

Zmarli.

Katarzyna z Zaleskich Stelclowa, wdowa po zarządcy drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 80, zmarła w Krakowie.

Dr Roman Adamski, adwokat, w 56 r. życia umarł w Jaśle.

Raut na szkołę T. S. L. w Jaworzu. Posiedzenie komitetu odbędzie się jutro (w piątek) o godzinie 5 popołudniu w sali restauracyjnej Starego teatru.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty nadał Janowi Walczakowi, nauczycielowi kierującemu 5-klasowej szkoły w Zakopanem, w okręgu nowotarskim, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, bardzo wydatnej działalności, tytuł dyrektora.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Mikołaja Jackowa w filii gimnazyum akademickiego we Lwowie; ks. Romualda Tumpacha w gimnazyum VII we Lwowie; Maksymiliana Chudia w gimnazyum I polskiem w Stanisławowie; przeniosła zastępców nauczycieli: Władysława Sykałę z gimnazyum I do gimnazyum na Zasaniu w Przemyślu; Stanisława Lewickiego z gimnazyum w Brodach do filii gimnazyum IV we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jadwigę Rozwadowską nauczycielką 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza w Krakowie; przeniosła n. kier. J. Pałosza z Zebrzydowic do Wyciąż, Fr. Galuchowskiego z Czaszyna do Trzemeśni, J. Tasieckiego z Kamesznicy do Dąbrowy; H. Buglową z Kamesznicy do Dąbrowicy; H. Czernichowską z Kwapinki do Dobranowic; A. Szamotową z Płok do Sporysza.

Z kalendarza. We czwartek 20 kwietnia: Wiktora Antonina i Ang.; w piątek 21 kwietnia: Anzelma b. i Symeona; w sobotę 22 kwietnia: Sotera p., Leona i Teodora b.

Wschód słońca dnia 20 kwietnia: o godzinie 4 m. 39, zachód o godzinie 6 min. 39; długość dnia godzin 14 min. 00.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 18 kwietnia termometr doszedł od 5·2 do 21·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 19 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru 8·7 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Lilla Weneda".
W piątek: „Aglawena i Selisetta".
W sobotę: „Mój przyjaciel Tadzio".
W niedzielę po poł.: „Szklana góra"; wieczór: „Mój przyjaciel Tadzio".
W poniedziałek: „Nora".

Kronika lwowska.

Lwów, 20 kwietnia.

Ankieta w sprawie nauki historyi i geografii rozpoczęła wczoraj obrady w Radzie szkolnej krajowej we Lwowie pod przewodnictwem radcy dw. Dworskiego. W ankiecie biorą udział z profesorów uniwersytetu: Zakrzewski, Finkel, Dembiński i Czermak, prof. polit. Fiedler, członk. Rady szk. kraj. r. dw. Franke, Majchrowicz, Matijów, Opuszyński, Bruchnalski, Lewicki, Stefanowicz, r. Barwiński, Sołtysik, Pawłowski, Zaleski, Siwak, prof. Gajczak, Reiter i r. dw. Baranowski; z profesorów szkół średnich: Sobiński, Boratyński, Cinczyński, dr Barwiński i Lewicki. Referat w sprawie reformy nauki historyi wygłosił prof. Sobiński. Dzisiaj znajduje się na porządku dziennym sprawa reformy nauki geografii.

Fałszerz monet we Lwowie. Po długich poszukiwaniach i uciążliwem śledztwie, udało się wczoraj jednemu z agentów policyi wykryć warsztat fałszerza monet i zabrać cały zapas podrobionych pięciokoronówek, dawnych guldenów, jednokoronówek i monet dwudziestohalerzowych. Aresztowany fałszerz był parobkiem w jednej ze znanych lwowskich kawiarni.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek: „Dzwon zatopiony".
W sobotę po poł.: „Ostatnia wola" i „Dożywocie"; wieczór: „Hrabia Luxemburg".
W niedzielę po poł.: „Moralność pani Dulskiej"; wieczór: „Quo vadis?"
W poniedziałek: „Gaj święty".

Zreformowanie wykształcenia nauczycieli ludowych.

Pod tem hasłem odbył się w ubiegłym tygodniu w Wiedniu liczny zjazd nauczycieli seminaryjnych ze wszystkich krajów austryackich. Przybyło ich przeszło 300, a w tem kilkunastu z Galicyi, jak na przykład dyrektor dr Nitman, prof. Mohr, Pawłowski, Żukowski, ks. Mazanek i inni. Rada szkolna krajowa galicyjska delegowała dwóch inspektorów krajowych, radcę dworu M. Zaleskiego i p. Matijowa. Przybyło także wielu innych inspektorów z innych prowincyj.

Obradom, które obejmowały nader doniosłe i aktualne tematy, przysłuchiwał się pilnie referent seminaryjny z ministerstwa wyznań i oświaty, radca dworu Heinz.

Do prezydyum, które kierowało obradami, wybrano dwóch Niemców, jednego Czecha i jednego Polaka dra Nitmana. — Zebranych powitali stosownemi przemówieniami reprezentant ministerstwa, wiceprezydent dolno-austryackiej Rady szkolnej krajowej i zastępca burmistrza miasta Wiednia. Tematy, poruszone na zjeździe, który obradował przez trzy dni, dotyczyły reform w organizacyi seminaryów, w sposobie nauczania i dopytywania, zawodowego kształcenia kandydatów nauczycielskich w seminaryach, egzaminów w tychże zakładach, wprowadzenia warsztatów studenckich i zreformowania wychowania fizycznego, a ponadto zastanawiano się nad środkami pozyskania odpowiednio przygotowanych do zawodu sił nauczycielskich dla seminaryów i nad tem, w jaki znowu sposób powinien nauczyciel ludowy dalej się kształcić po ukończeniu seminaryów.

We wszystkich referatach i w dyskusyi nad niemi, w której z Polaków wiele trafnych spostrzeżeń podał radca Zaleski, przebijało jedno zasadnicze dążenie: podniesienia poziomu wykształcenia nauczycieli ludowych przez powiększenie lat nauki, lepsze przygotowanie do ważnego w przyszłości ich zawodu, przez większe zwracanie uwagi nie tylko na stronę naukową, lecz także wychowawczo-społeczną młodych kandydatów. Ton obrad był zarówno pouczający, jak chlubny dla obywatelskich, cywilizacyjnych dążności zgromadzonych nauczycieli, żałować tylko należało, że w obradach pedagogów nie brali udziału także rodzice, którzy także powinni byli znaleźć się na zjeździe, obmyślającym zreformowanie instytucyj naukowych, mających dostarczyć wychowawców dla ich dzieci. Nie było ich na obecnym, trzecim zjeździe wiedeńskim, nie było i na poprzednich — może jednak komitet, który za lat kilka zwoła zapewne nowy zjazd, pomyśli o wciągnięciu do obrad szerszych także sfer obywatelskich, nie ograniczając się jedynie do zawodowych reprezentantów. Może też wówczas i Galicya wyśle liczniejszych delegatów, zwłaszcza, że i nasze seminarya, mimo ustalenia reform, niejedno jeszcze do życzenia pozostawiają.

J.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 kwietnia.)

Moskalofile między sobą.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi ze Lwowa: Na zgromadzenia wyborczem w Rykowie (okręg Złoczów-Busk-Przemyślany) składał dr Hlibowicki sprawozdanie poselskie. W czasie przemowy Hlibowickiego pojawiło się na zgromadzeniu wielu mężów zaufania frakcyi Dudykiewiczowskiej i zwolenników kandydatury Markowa, którzy chcieli zgromadzenie rozbić. Między zwolennikami Hlibowickiego a Dudykiewicza przyszło do bójki, która zakończyła się wyrzuceniem zwolenników Dudykiewicza ze zgromadzenia.

Wizyta króla Piotra.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że odwiedziny króla Piotra w Budapeszcie nastąpią z początkiem maja. Termin dokładny nie jest jeszcze ustalony, toczące się w tym kierunku rokowania skończą się w najbliższych dniach.

Dotąd następujący monarchowie złożyli cesarzowi Franciszkowi Józefowi wizytę w Budapeszcie: w roku 1897 cesarz Wilhelm, w tym samym roku rumuńska para królewska; w r. 1908 ówczesny ks. Ferdynand bułgarski, który wkrótce potem ogłosił się królem i hiszpańska para królewska.

Zaprzysiężenie tajnego radcy.

Wiedeń. Przed południem cesarz odebrał przysięgę od nowo zamianowanego tajnego radcy ambasadora w Petersburgu hr. Thurn-Valsassina.

Z giełdy.

Wiedeń. Na dzisiejszej giełdzie podskoczyły nadzwyczaj akcye Skoda. Wczoraj przy zamknięciu giełdy akcye Skoda stały na 800, dziś zaś podskoczyły dalej i to nagle do 837 K. Jako przyczynę tej nadzwyczajnej zwyżki wymieniają fakt, iż administracya fabryki Skoda prosiła, aby na przyszłość w razie podwyższenia kapitału akcyjnego, mogła początkowy kurs autonomicznie ustalać.

Ze sportu.

Wiedeń. W lokalu tutejszego „Atletic-Sportclub" odbył się wczoraj pierwszy match bokserów. Do walki stanęli Duńczyk Waldemar Holberg i murzyn Gordon. Po 15 złożeniach murzyn został pobity.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z 20 kwietnia.

Przewiezienie zwłok kardynała Ledóchowskiego.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Rzymu, o bliskiem przewiezieniu zwłok kardynała Ledóchowskiego do Poznania.

Para niemiecka w Anglii.

Londyn. Oficyalnie donoszą, że niemiecka para cesarska w towarzystwie ks. Wiktoryi Ludwiki i ks. Joachima przybędzie do portu Victoria na pokładzie jachtu „Hohenzollern". Para niemiecka cesarska zamieszka w pałacu cesarskim Buckingham. Odwiedziny te mają charakter czysto familijny, to też ani ministrowie, ani sekretarze stanu nie będą brali w spotkaniu udziału. Odjazd gości nastąpi 21 maja z portu Victoria.

Z Portugalii.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony: Dziennik urzędowy ogłasza dekret znoszący biskupstwo w Beja i zarządzający wdrożenie procesu przeciw biskupowi Vasconcellos z powodu fałszerstwa.

Rozdział kościoła od państwa w Portugalii.

Londyn. Z Lizbony donoszą: W piątek lub sobotę opublikowana zostanie portugalska ustawa o rozdziale kościoła od państwa. Korespondent „Timesa" rozmawiał w tej sprawie z portugalskim ministrem sprawiedliwości i otrzymał pewne wyjaśnienia. Ustawa ta daje każdemu Portugalczykowi wolność wyznania.

Religia katolicka przestała być religią państwową. Kościoły muszą być utrzymywane przez gminy kościelne. Wszyscy duchowni, którzy do 1 czerwca b. r. będą posiadali godność duchownych, otrzymują od rządu płace, których wysokość określi osobna komisya.

Z komitetu młodotureckiego.

Konstantynopol. Różnice, jakie pojawiły się w łonie komitetu młodotureckiego, zostały ugodowo załatwione. Pogłoski o ustąpieniu gabinetu stały się zatem bezprzedmiotowe.

Powstanie w Maroku.

Paryż. Agencya Havasa ogłasza z zastrzeżeniem następującą depeszę z Tangeru:

Komendant z Rabat telegrafuje o pogłoskach, wedle których Fez z powodu powstania, które wybuchło w obrębie miasta, został splądrowany.

Paryż. Wedle otrzymanych tu depesz radiotelegraficznych, powstańcy zdobyli Fez.

Francya wobec Maroka.

Wiedeń. Berliński korespondent „Neue Fr. Presse" dowiaduje się ze strony miarodajnej: O ile co do planów rządu francuskiego można być poinformowanym, to da się stwierdzić, że Francya nie zamierza wysyłać ekspedycyi wojskowej do Maroka. Wysłanie 4 batalionów do Casablanki jest środkiem ostrożności.

Według wiadomości, jakie rząd niemiecki otrzymał z Tangeru, zdaje się, że położenie w Fezie nie jest tak groźne, aby francuska lub hiszpańska, albo też francusko-hiszpańska ekspedycya była usprawiedliwioną.

Paryż. (Agencya Havasa). Z powodu wzburzenia panującego wśród wielu szczepów nad rzeką Moluja, poruszonych wydarzeniami w Fezie, francuski starszy komisarz prosił rząd o pełnomocnictwo do wzmocnienia kilku pozycyj nad granicą. Rząd zgodził się na to.

Zawieszenie broni w Meksyku.

Nowy Jork. Zawieszenie broni w Meksyku faktycznie już nastąpiło. Formalne zawieszenie broni nastąpi zapewne w piątek. Przywódca powstańców Madero postawił następujące warunki: Ustąpienie Diaza w przeciągu 5 miesięcy, obwołanie ministra De la Barra prezydentem aż do nowych wyborów i rewizya ustawy wyborczej.

Choroba Sazonowa.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą: Wiadomości o podróży Sazonowa na południe są niedokładne. W tej chwili nie można jeszcze mówić o podróży ministra, gdyż ma on jeszcze bardzo wysoką gorączkę i jest pozbawiony w zupełności sił.

Malwersacye Hamona.

Paryż. Wysokość malwersacyj dokonanych przez Hamona jeszcze nie ustalono. Prawdopodobnie przeniosą one kwotę 2 milionów franków.

Kradzieże na kolejach rosyjskich.

Petersburg. Na kolei Mikołajewskiej i Moskiewskiej kolei okrężnej wykryto wielkie kradzieże towarów. Aresztowano kilkanaście osób, w tem 10 konduktorów za udział w tych kradzieżach. Szkoda wynosi kilka milionów rubli.

Ponadto wykryto wielkie kradzieże kolejowe w Kazaniu, przyczem znaleziono całe składy kradzionych towarów.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 20 kwietnia.

Sprawa Zgórskiego. Śledztwo w sprawie oszustw Antoniego Zgórskiego, dzierżawcy dóbr Płaszów, znajduje się na ukończeniu. W ostatnich dniach przesłuchano świadka panią Elżbietę Czeczową, właścicielkę dóbr w Płaszowie, która złożyła interesujące zeznania z życia Zgórskiego. W najbliższym czasie nadejdzie odpowiedź władz rosyjskich w sprawie wydania Zgórskiego Rosyi. To postępowanie ekstradycyjne opóźniło śledztwo, skutkiem czego też nie można jeszcze dokładnie oznaczyć terminu rozprawy.

Przejechanie. Dziś w południe przejechał na Małym Rynku powóz hr. Potockiej dziecko nieznanego nazwiska i poranił je.

Małoletni złodzieje. 14-letni Abe Schipper wyrwał z jakimś towarzyszem podczas „Rękawki" Helenie Kosuckiej, torebkę ręczną i zbiegł bez śladu. Dopiero dziś przychwyciła Schippera policya i zamknęła w aresztach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

HELENA HIRSCH
LUDWIK JULES
zaręczeni w kwietniu 1911.
Muszyna 3231 Krynica.

†
KATARZYNA BARTL
obywatelka m. Krakowa

przeżywszy lat 55, po krótkiej i dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zmarła d. 9 kwietnia 1911 r.

Stroskany mąż, siostra i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek dnia 21 b. m. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby L. 9 przy ul. Czystej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

✤
Leon Baldwin Ramult
emer. c. k. Radca wyższ. sądu krajowego, kawaler orderu Franciszka Józefa, honorowy obywatel miasta Brzostka,

przeżywszy lat 68, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł 19 kwietnia 1911 roku w Krakowie.

Pozostała w smutku żona wraz z dziećmi i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 21 b. m. 1911 roku o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Studenckiej, l. 2, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne
odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. w kościele OO. Reformatów o godzinie 10-tej rano.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego. 3215 2

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 kwietnia. (Giełda południowa.) Marki 117·30. Renta majowa 92·75. Renta koronowa węgierska 91·50. Akcye austr. zakł. kred. 655·50. Akcye węg. zakł. kred. 826·—. Akcye Anglobanku 326·50. Akcye Unionbanku 619·—. Akcye Bankvereinu 546·75. Akcye Länderbanku 531·50. Akcye kolei państwowych 760·75. Lombardy 112·—. Akcye fabryki broni 777·—. Akcye tytoniowe 3.5·50. Alpiny 845·50. Rima-Muranyi 691·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 254·—. Ruble 253·75. Skoda 822·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojniejsze.

Berlin, 20 kwietnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 20.·50. Tow dyskontowe 192·50. Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 20 kwietnia. 4-procentowa renta rosyjska 94·40 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 92·85; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·60 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 475·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 276·— rb.; Lilpop 156·— rb.; Rudzki 1040·—; Zawiercie 382·50 rb.; Żyrardów 263·— rb.; Putiłów 151·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·24.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 20 kwietnia. — Targ zbożowy. Pszenica na kwiecień 12·90 do 12·91; pszenica na maj 12·37 do 12·38; pszenica na październik 11·34 do 11·35; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; żyto na październik 8·81 do 8·82; owies na kwiecień 10·35 do 10·36; owies na październik 7·53 do 7·54; kukurudza na maj 6·26 do 6·27; kukurudza na lipiec 6·36 do 6·37; rzepak na sierpień 13·95 do 14·05.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne piękna.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.